

- Autor: **Nicolas Freeling**
- Tytuł: **Tajemnica białego mercedesa**
- Wydawnictwo: Czytelnik
- Seria: Seria z jamnikiem
- Rok wydania: 1966
- Nakład: 30280
- Recenzent: [Iza Desperak](#)
- Recenzja: 1/2014



### **Przemycając masło z Belgii do Holandii, czyli holenderska powieść milicyjna**

Oglądając film Dany'ego Boona Nic do oclenia wspomniałam z łezką w oku książkę Nicolasa Freelinga Tajemnica białego mercedesa. Film opowiada o zniesieniu – w 1993 roku - posterunku granicznego między Francją i Belgią, i próbą zastąpienia go lotną policją celną. Książka brytyjskiego pisarza, wydana w 1963 roku, opisuje piramidalną aferę przemytniczą, której zagwozdką jest różnica ceny masła w Belgii i Holandii, i która staje się punktem wyjścia kryminalnej intrygi. Zresztą oryginalny tytuł – Gun before butter - świetnie odzwierciedla potencjał kryminalny przerzutu masła przez granicę. Tego świata już nie ma – najpierw zniknęła granica między Belgią i Holandią, potem między Polską i resztą Unii Europejskiej.

Perypetie ówczesnych przemytników masła w zachodniej Europie tracą myszką jak wczesne kryminały milicyjne, gdzie główny złoczyńca kradnie bieliznę ze strychu, ewentualnie wynosi towar na zaplecze sklepu. Ten świat już nie istnieje... Aż łezka się kręci.

W Tajemnicy białego mercedesa mamy też solidną kryminalną intrygę. Zaczyna się od trupa, tytułowego białego mercedesa ma miejsce zbrodni, kończy na odkryciu podwójnej tożsamości ofiary, po drodze ktoś się w kimś zakochuje. I jeszcze spotykamy detektywa Van den Valka, który doczekał się pewnej popularności, bo trafił nawet na ekrany w filmie Amsterdam Affair z 1968. Zdaje się, że Tajemnica... jest jedyną książką z tego cyklu przetłumaczoną na polski, a szkoda. Van der Valk, kest zgorzkniały, niepokorny i do tego... jest poliglotą. W pozamykanym granicami świecie lat sześćdziesiątych wyprzedza swą epokę i zwiastuje integrację europejską. Choć jemu współcześni traktują to jako jeszcze jedno dziwactwo.

Książka ma zarówno gęsty wątek kryminalny, jak i romansowy, a detektyw jest niemal niezłomny. Niemal, bo spotyka kobietę. Kobieta zabija, a detektyw jest w kropce, bo ją w pewien sposób podziwia.

Kobieta jest najpierw dziewczyną, rozpieszczoną córką bogatych rodziców, a właściwie sławnego taty. Popada w konflikt z prawem, detektyw ją zapamiętuje. Tata umiera, kasa się kończy, dumna dziewczyna idzie do pracy – wybierając wbrew klasie i płci pracę w warsztacie samochodowym. Nie chce tracić życia za biurkiem, pali papierosy na męski sposób i podobnie jak Van der Valk mówi w Belgii po francusku jak ktoś może nie stąd, ale nie jak cudzoziemka. A potem spotyka JEGO.

ON prowadzi podwójne życie, po to by móc bez przeszkód przemycać owo masło. Budzi się jako Belg, przejeżdża granicę, zmienia nazwisko, dokumenty, samochód, język, tożsamość by grać celnikom na nosie. Gdzieś w jednym ze swoich żyć spotyka JĄ. I nawet zabiera na jedną z przemytniczych wypraw, co dodaje pieprzyku ich pierwszemu wspólnemu razowi. Ale nie zdradza jej swej drugiej, a może pierwszej tożsamości, a dziewczyna spotykając jego drugie ja wyposażone w solidną żonę i równie nieromantyczna gospodę czuje się podwójnie zdradzona – nie dość, że kłamał, nie dość, że żonaty, to ukrywał przed nią SIEBIE. Koniec jest łatwy do przewidzenia, ale dla komisarza stanowi nie lada zgryz – polubił dziewczynę albo coś tam się więcej kroilo? Sam antywzór holenderskiego policjanta, zbuntowany i niepokorny podziwia jej bunt, i chyba podziela jej opinię o facecie, co ją wystawił.

Zabity Stem / de Winter tak długo prowadził podwójne życie, że żonaty w jednym życiu nie widział problemu z zawarciem małżeństwa w drugim, zwłaszcza że postanowił przy okazji pogrzebać to pierwsze. Skoro udało się z paszportem, prawem jazdy i kupnem domu to i małżeństwo nie powinno być trudne – uważał. Zapoznał Lucienne tylko ze swą jedną twarzą, i skoro zaakceptowała ona zawód przemytnika nie sądził, żeby coś mu groziło. Młoda, nawet niepokorna, kobieta, zakochana w nim tak jak on zakochany był w niej, natrafiwszy na drugą tożsamość wyposażoną w żonę – uderzyła. Nożem sprężynowym.

Dobra wiadomość jest taka, że Lucienne zdradziła Van der Valkowi, gdzie ukryte były pieniądze z przemytu masła. A że były to grube miliony, przełożeni nie mieli ochoty wypytywać go, skąd o nich się dowiedział. A śmierć przemytnika z ich punktu widzenia była błogosławieństwem. Nie mogli przewidzieć, że za dwadzieścia lat granica zniknie i przemyt masła przestanie być najważniejszym problemem policji.